

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.

Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech	4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji	2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego	4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji	5 koron.
Numer pojedynczy	8 halerzy.

**Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie ::**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Cena ogłoszeń 50 halerzy za wiersz petitowy.

Stosownie do zapowiedzi, odbyła się we Lwowie w sali »Gwiazdy« 9 b. m. narada Wydziału Rady Naczelnej P. S. L. przy udziale posłów: Bojki, Bomby, Ciągły, Harnka, Jachowicza, Madeja, Mleczki, Olszewskiego, Paducha, Ruebenbauera, Siwuli, Staniszewskiego, Stapińskiego, Wójcika i Włodka. Posłowie Krempa, Łuszczkiewicz i Średniawski nie mogli przybyć z powodu ważnych przeszkód. Obrady trwały cały dzień. Zagaił prezes Stronnictwa p. Rewakowicz Henryk podziękowaniem Bogu za zwycięstwo. Przewodniczyli wiceprezesi Stronnictwa Bojko i dr. Bernadzikowski.

W sprawie stosunku posłów Stronnictwa do Koła polskiego ogłosili referaty pp. Wyślouch i Stapiński, omawiając szczegółowo warunki, w jakich byłoby możliwe współdziałanie wszystkich posłów polskich w Radzie państwa.

Wnioski referentów, wysnute z dawniejszych, kilkakrotnie proklamowanych deklaracji Stronnictwa w tej sprawie, a mianowicie uchwał Rady Naczelnej ze stycznia 1906 i ze stycznia 1907, jednomyślnie przyjęto i przekazano posłom Stronnictwa, jako dyrektywę, upoważniając ich zarazem do wdrożenia stosownych rokowań.

Od przebiegu i wyniku tych rokowań

zależać będzie sformułowanie wniosków Wydziału Rady Naczelnej i termin Kongresu Stronnictwa.

Zanim kongres nie orzeknie o stanowisku ludowców wobec Koła polskiego **posłowie P. S. L. muszą stanowić klub samodzielny.**

Aby umożliwić porozumiewanie się wszystkich posłów polskich zaraz na wstępie kadencji parlamentarnej, klub posłów P. S. L. proponuje Kołu polskiemu porozumiewanie się odpowiedniej delegacji Koła z Komisją parlamentarną klubu w celu ustalenia postępowania w sprawach narodowych, krajowych, lub dotyczących całej reprezentacji polskiej.

Wybory dowiodły stanowczo, że terażniejsi przedstawiciele c. k. rządu w Galicji nie mają żadnego zaufania u większości społeczeństwa. Kandydaci na posłów, których popierał c. k. namiestnik hr. Potocki i podwładne mu c. k. starostwa, albo runęli sromotnie, albo z wielką biedą, przy pomocy wielkich sum pieniężnych i różnych bezpraw, ledwie uzyskali potrzebną do wyborów część głosów.

To powinno było wystarczyć c. k. namiestnikowi za wskazówkę, aby się podał do dymisji. Jeżeli się to nie stało i hr. Potocki namiestnikuje dalej, to mamy w tem niezłomny dowód, że w Austrii wola

ludu nie znajduje ani poszanowania, ani posłuchu, czyli, że nie mamy jeszcze prawdziwej konstytucji i musimy dopiero o nią walczyć.

Były wybory posłów, zapytano lud o jego wolę, więc lud dał odpowiedź, wybrał w przeważnej części takich posłów, jakich chciał wybrać. Za to objawienie woli sypią się teraz na lud prześladowania. Z tego wynika, że wybory były szpiegowskim podejściem ludu, aby się dowiedzieć, kto jest niezadowolony z rządów c. k. namiestnika i c. k. starostów, w tym celu, aby potem prześladować i niszczyć tych niezadowolonych.

Taką konstytucyjną zabawę szpiegowską stanowczo sobie wypraszamy i przestrzegamy, że się to może źle skończyć dla rządu. Lud wytrzyma jeszcze i te prześladowania, jak wytrzymał dotychczasowe; ale c. k. rząd niech sobie uświadomi, że takie postępowanie godne jest tylko przekleństwa i złorzeczenia ludu, a nie uznania i nie sympatii.

Myli się zupełnie c. k. rząd, jeżeli sądzi, że prześladowaniami zmusi nas do posłuszeństwa i pokory na przyszłość. Ta metoda rządzenia za pomocą nahałki i tortur więziennych, zbankrutowała nawet u półdzikich plemion Rosji, więc i u nas na żadne powodzenie liczyć nie może. Niechże namiestnik hr. Potocki nie odkrywa Ameryki, bo ona już odkryta przed pięciuset laty, niech nie próbuje takich sposobów rządzenia, które zostały już wypróbowane i porzucone jako zgubne.

Duchowieństwo w bardzo znacznej części popiera tę »politykę zemsty«. Strach pomyśleć, że kanonik, dziekan, kandydat na posła ks. Watulewicz w Felsztynie **odmawia Sakramentów 68-letniej staruszce słabej**, którą przywieziono do kościoła. »Idź sobie do posła Mleczki«, oto jego kapłańskie słowa. A takich okazji zemsty jest przerażająca ilość w całym kraju.

Wierzyłem, że po wyborach, gdy lud objawi swoją niezłomną wolę, a duchowieństwo przekona się o bezskuteczności takiej agitacji, jaką prowadziło przy tegorocznych wyborach, nastanie zmiana i będzie można doprowadzić do takiego załatwienia nieporozumień między duchowień-

stwem, a nami ludowcami-katolikami, iżby nastał spokój. Chciałem się podjąć sam starań o to i szczerze to oznajmiłem wielu duchownym.

Wobec takich faktów, jak odmowa Sakramentu pokuty 68-letniej staruszce, która nie uczestniczyła w głosowaniu, — i wobec niezliczonej ilości podobnych faktów, jakie nam donoszą codziennie ze wszystkich stron kraju, waham się, co począć, czy szukać zgody z takimi ludźmi, którzy okazują nie tylko zapomnienie przykazań Jezusa Chrystusa, ale i zanik wszelkich lepszych uczuć ludzkich. Wobec takich wydarzeń widzę, że trzeba sobie powiedzieć: ha — no, niech się dzieje wola Boża — i czekać, co to będzie z tego wszystkiego. Nie na nas spadnie odpowiedzialność przed Bogiem i przed społeczeństwem, bo nie my powodujemy tę walkę. Słuszność i sprawiedliwość jest po naszej stronie.

Polacy, starsi bracia, uczeni, mszczą się na ludzie polskim za to, że ten lud śmiał przy wyborach objawić chęć ujęcia steru spraw swoich w swoje ręce, a nie chciał nadal być niemem narzędziem w ich ręku. Panowie i ich fagasy chcą zemstą i prześladowaniem nauczyć chłopów respektu, aby się chłop nie ważył sięgać po władzę. A potem głoszą, żeśmy wszyscy bracia, Polacy, że powinniśmy się złączyć w jedno »Koło polskie« i razem radzić.

Czy to możliwe? Czy da się to pogodzić z pojęciami ludzkimi? Jak mogą posłowie-ludowcy razem się łączyć z innymi, skoro widzą taką nienawiść do siebie i do wyborców swoich, którzy cierpią za to, że wybrali posłami chłopów? Mylicie się, mości panowie i fagasy pańskie, jeżeli sądzicie, że nie wiemy, o co wam chodzi. Powiedział to zresztą otwarcie wasz doradca i wybraniec, Stojalowski, że będziecie dążyć do skompromitowania nas posłów-chłopów, w tym celu, aby więcej już chłopów posłami nie wybierano. W takie towarzystwo wrogów, które prześladowuje naszych wyborców, a na nas dybie, aby nas skompromitować, — w takie towarzystwo my się nie pelhamy.

Przyjaciele Ludowcy! Bracia Chłopi! Wyborcy! W imieniu nas wszystkich po-

słów-ludowców dziękuję Wam serdecznie za wybór i zaufanie, za trudy Wasze i straty, któreście ponieśli przy wyborach. Wiemy o tem wszystkiem. Boże dopomóż nam być godnymi Waszego zaufania. Z pewnością uczynimy wszystko, co w naszych siłach, aby Wam wierną służbą za to wszystko zapłacić. Bardzo trudna nasza rola, wiemy dobrze jako i Wy wiecie, że ciernista czeka nas droga. Ufamy w Bogu, że przy Waszej pomocy damy sobie radę.

W Imię Boże!

Jan Stapiński.

W obronie nauczycielstwa ludowego.

Coraz częściej dają się słyszeć narzekania na nauczycieli, że tu i ówdzie nie szli, albo nie idą ręką w rękę z ludem.

Trzeba się zastanowić, kto temu jest winien.

Nauczyciel, najczęściej syn chłopca, zostaje też zawsze przychylny dążeniom chłopskim, jako chłop z rodu i — jako nauczyciel, mający sposobność i czas poznać, co chłopu dolega. Z chłopem łączy go nie tylko to, że obaj są z jednego powodu nieszczęśliwi. Obydwom dolega opieka tych, którzy chcą, by się broń Boże nie na korzyść chłopską nie zmieniło.

Jak się to dzieje?

Pomyślcie zapewne, że gdy nauczyciel przychodzi pierwszy raz na posadę, musi się starać uczyć dzieci jak najlepiej i być uczciwym.

Tak być powinno, ale tak nie jest. Nauczyciela ma się tylko na oku od samego początku o tyle, aby się dowiedzieć przedewszystkiem, co on czyta, co mówi i z kim przestaje. Zebrane wiadomości podaje donosiciel niewinnie inspektorowi. Jeżeli inspektor dowie się choćby tyle tylko, że nauczyciel prenumeruje „Przyjaciela“, „Gazetę Chłopską“, lub inne przychylne pismo dla ludu, wtedy inspektor nie bada, czy ów nauczyciel jest rozumny, uczciwy i pracowity, ale bada, do jakiego też stopnia jest ten obłałowany zwolennikiem dążeń chłopskich. Jeżeli się temu panu „coś nie spodoba“ — wtedy biada nauczycielowi!

Wiedziecie i zapamiętajcie to dobrze: Kto dla ludu chce pracować i pracuje z prawdziwym poświęceniem, kto nieśmiało chciałby niefałszowaną oświatę, kto w każdej chwili nie tylko słowem, ale i czynem pomódz Wam pragnie, tego przed Wami i przed najwyższymi władzami przedstawiają te mniejsze władze jako człowieka bez wartości i starają się utracić go przy łada okazji, lubo bez niej także się obejść potrafią.

Nie dziwnego! Im trzeba usuwać takich, co Wam sprzyjają, im trzeba, by lud ciemnym pozostał, bo wtedy prędzej ludem rządzić na swoją korzyść potrafią. Boją się, by wasze dzieci nie zmańdzały — starają się zmniejszyć im naukę

i uchwalili na Sejmie, aby dzieci wiejskie bez skracania czasu nauki mogły mniej się uczyć jak miejskie. Wiedzą, że nauczyciele nie dadzą się dobrowolnie użyć za naganiaczy, więc gnębią opornych. Czują, że nauczycieli większość jest oświecona i uczciwa.

Dlatego zamykają im usta, co na nieszczęście da się łatwo zrobić. Stara się n. p. nauczyciel tymczasowy o stałą, albo stały o inną posadę, wtedy choć Rada szkolna miejscowa chce mu ją nadać, to okręgowa prawie zawsze odmówi. Kiedy indziej szuka sobie inspektor jakiegoś pozor. Często kierownik lizun sam go dostarczy, spowodowawszy np. poróżnienie dla przypochlebiania się władzy. Wówczas z białego robi się czarne, z czarnego białe i rozpoczyna się szereg kar dyscyplinarnych.

Najmniejsza kara to upomnienie. Jest to niaby 10 liter. W rzeczywistości przedstawia się zaś tak: Kto zostanie upomniany, temu to na zawsze zapisują i żadnej lepszej posady nie dostanie do końca życia, chyba, że zdoła się władzy czemś przypochlebić, czyli jak to u nas bywa, że splami się służalstwem.

Drugim stopniem kary jest nagana. Znowu tylko 6 liter, a w rzeczywistości ustawowo tak: Kto otrzyma nagane, ten przez 3 lata traci dodatek pięcioletni, albo nie może mieć pensji podniesionej, to znaczy, że płaci karę w wysokości od jednego do kilku tysięcy koron. -

Najczęściej zdarza się przeniesienie. To już 13 liter, bo to już i dodatek i większa pensja utracone na pięć lat lub na zawsze. Jest to już kara w wysokości dochodzącej nieraz dziesięciu tysięcy koron. Są nawet jeszcze gorsze kary, jak: usunięcie na pewien czas zupełnie od nauczania, a wreszcie wydalenie, nazwane niewinnie spensjonowaniem.

I za co te kary? Za co kilkuset nauczycieli jest corocznie karanych? Czy widzicie gdzie tych zbrodniarzy, których się gnębi takimi karami? Wy często nie wiecie, że ci „zbrodniarze“ to wasi przyjaciele najlepsi, ci, którzy Wam naprawdę niosą oświatę. Za prawdziwe przestępstwo stosują władze kary rzadko, bo zły człowiek im się przyda przy wyborach.

Nadużycia te są straszne i nie byłyby możliwe, gdyby ustawa nauczycielska określała, za jaką karę stosować należy. Prawo karne powiada, że za kradzież jest taka kara, za inne przestępstwo lub zbrodnię znów inna. Ustawa dyscyplinarna dla nauczycieli przez Sejm szlachecki uchwalona mówi tylko tyle, że należy karać z różnych „względów służbowych“. Rozumie się, że taką ustawę łatwo nakręcać według potrzeby.

Dlatego też wielu nauczycieli zgębionych boi się usta otworzyć, na szkodę waszą i stanu całego, aby uwolnić się od kar, a zając posady z większą placą lub posady kierowników, które często nadawane są za milczenie lub za lizunstwo. W ten sposób złe ustawy mnożą złych ludzi.

Ale coż można wykołatać, a właściwie jakże nawrócić zaoefanych czy złych, kiedy ci wstecznie przechwalają się swoją złością czy głupotą

publicznie. Konserwatywna »Gazeta Narodowa« z 30 maja drwi sobie pisząc mniej więcej w ten sens: »Dostaliście (nauczyciele) po kilkanaście koron podwyższenia, więc powinniście służyć. Jak nie zechcecie, to znajdą się różne środki na was, chociażby i kary dyscyplinarne«.

Nauczyciele im zaś odpowiadają: Wy panowie z nas nie drwijcie! My się przekupić nie damy! Pracujemy i pracować chcemy przedewszystkiem dla ludu. Wierzymy, że lud nas wynagrodzi lepiej od panów, bo lud pracujący umie lepiej pracę i przychylności ocenić.

I tak jest w rzeczywistości. Prócz nie zbyt licznych jednostek, kilka tysięcy nauczycieli nie ma nic wspólnego z podłą służalczością, wstecznictwem, lecz niosąc oświatę dla ludu, domaga się poprawy bytu tylko za sprawą ludu.

Ta większość, gdyby jej wolno było, zawołałaby do ludu:

Podajcie nam ręce do wspólnej walki z uciskiem!

Dopomóżcie nam do obalenia krzywdzących ustaw! My wtedy śmieiej będziem nieść oświatę tym, którzy jej mało lub wcale nie mają i dopomóżem wam skuteczniej do zwycięstwa!

Oseł, nauczyciel.

Obłudnikom do pamiętnika.

Pismo św. zawsze i wszędzie chwali sprawiedliwych, jako ludzi najlepszych, bo sprawiedliwy człowiek miłuje i chwali Boga przedewszystkiem uczynkami. Tymczasem malowani czyli »gębowi« katolicy miłują i chwala Boga gębami, ale bluźnią Mu uczynkami, bo uczynki ich i postęпки niczem się nie różnią od uczynków i postępków pogan. Gębowi katolicy chwala Boga wargami, ale serca ich są daleko od niego, bo uczynki ich są pogańskie.

Widzieliśmy na własne oczy, jak to w czasie tegorocznych wyborów do Rady państwa znaleźli się wśród nas chłopów pobożni zdrajcy, którzy mieli pełne gęby wiary i pobożności, ale za srebrniki judaszowe świadomie kłamali i świadomie zdradzali sami siebie, swoje dzieci, swoich krewnych i swoich braci chłopów.

Judasz zdjęty żalem, odrzucił srebrniki, za które kupiono rolę garnarczową, ale dzisiejsi katolicy judasze i zdrajcy gorsi są od ewangelicznego Judasza, bo srebrników nie zwrócą ani nie odrzucą.

Każdy z nas ciekawy, co ci gębowi katolicy w kabotach judaszowych kupią teraz za te srebrniki. Konia lub krowy żaden nie kupi, boby mu zdechły.

O wy judasze, coście tak straszliwie w czasie wyborów ryczeli i pobożnie kłamali, zapamiętajcie sobie to dobrze, że te srebrniki na nic dobrego wam nie wyjdą, a krzywda, którąście zrobili biednemu narodowi, będzie powoli spadać jak ogniste miecze na wasze głowy i na wasze pokolenia. Niejeden z was będzie żałował swej zdrady, ale to już będzie zapóźno.

Wy zdrajcy macie wiarę i Boga w gębach, ale w sercach waszych mieści się pełno trądu, bo uczynki wasze bluźniercze — bo wy waszymi uczynkami i postępkami bluźnicie Chrystusowi, waszemi gębami chwalicie i miłujecie Boga, ale waszymi uczynkami psujecie i podkopujecie wiarę i religię.

Prawdziwy katolik chwali i miłuje Boga przedewszystkiem uczynkami, bo tak żąda od nas Ewangelia św., jednak u was zdrajcy nie widzimy takich uczynków, bo wy jesteście gębami katolicy, a uczynkowi poganie.

Mamy wprawdzie bardzo dużo ludzi pobożnych, ale bardzo mało sprawiedliwych. Można być człowiekiem pobożnym i niesprawiedliwym, a zdaje mi się, że takich ludzi znajduje się bardzo dużo pomiędzy nami.

Módlcie się dalej pod figurami,

Ale nie miejcie djabłów za skórąmi.

A. P.

„Niewieście z Jarosławskiego“.

Czytając stale od kilku lat »Przyjaciela Ludu«, a od pewnego czasu równocześnie »Prawdę«, przekonałem się ostatecznie, która gazeta postępuje według zasad prawdy, a która kłamie. I pomimo tak szczytnego hasła, pod jakim wydają centrowcy swą gazetę, przekonaliśmy się, że ich wzniesłe cele i idee były tylko prostem zamydleniem oczu nieznałemu się na tem ludowi. Jednak prawdziwy przyjaciel ludu p. Stapiński rychło się przekonał o ich szlachetności i dzięki jego staraniom lud nie dostał się pod wpływ centrowców, którzy zamiast prawdy, zgody, pokoju Bożego — rozsiewają między lud nienawiść, ucząc go kłamstwa, podlizywania, szachrajstwa, a zarazem starając się podburzać jedną warstwę ludu przeciw drugiej, aby tym sposobem nie dopuścić do połączenia wspólnych sił tegoż w obronie swych praw i polepszenia swego bytu.

Jak centrowcy bezczelnie kłamią i podburzają lud, można się przekonać, czytając choćby kilka artykułów z ich gazety. Jednym z takich jest Nr. 22, str. 266 »Redakcji Ludowej« przez jakąś »Niewiastę« z Jarosławskiego, która zarzuca Ludowcom najrozmaitsze herezje, a ponadto czyni ich zgorszycielami ludu, zasługującymi według jej zdania, »aby im zawieszono kamień młyński u szyji i zatopiono w głębokości morskiej«. Tu jednak zachodzi pytanie, komu należałoby się przywiązać ten kamień? — Zastanówmy się teraz dobrze...

Najpierw zatem grozisz nam czcigodna niewiasto, że będziemy za lud odpowiadać, gdyż on nie ma rozumu — nie potrafi odróżnić zła od dobrego. Jednak nie martw się tem, nie jest on taki głupi, jak przypuszczasz. Ma on bowiem swój rozum, nie przewrócony jeszcze waszemi zasadami i aż nadto dobrze rozumie jak daleko zaszedłby oddając się pod waszą troskliwą opiekę. Również dobrze zna lud p. Stapińskiego — wie, co ten uczynił dla niego i umie to ocenić, płacąc mu

szczerem zaufaniem i w razie potrzeby obrona. Nie da się też obalamucić, że p. Stapiński jest heretykiem, bożyznaniowcem, gdyż jego życie i czyny świadczą najlepiej, że jest wiernym i kochającym synem Najwyższego Stwórcy. Dlatego też trud, jaki sobie zadał okolo podniesienia i zorganizowania ludu, nie poszedł na marne — wydał plon bujny, a tego dowodem są skutki wyborów.

I kto zwyciężył? czy wasz rozum, jaki sobie przypisujecie, czy nasza głupota, zawiść i bezmyślność? Wy twierdzicie, że światem rządzi rozum, ale popełniliście nie małą pomyłkę. Nie rozum jednak, tylko sprawiedliwość Boska nim rządzi. A Bóg, który zna dobrze czyny i intencje, tak wasze jak nasze — wiedział, komu dopomódz do zwycięstwa!

Dalej ty litościwa niewiasto ubolewasz nad tem, że u nas brak ludzi światłych, wykształconych, ale próżne są twoje ubolewania; jest ich bowiem dosyć i gdyby tylko wasi byli tak rozumni i wykształceni jak nasi, to uniknęlibyście niejednych niepotrzebnych skandalów. Nie psujecie też sobie głowy tem, co i jak ludowcy-posłowie będą mówili w parlamencie i co zdziałają dla kraju. Czekajcie tylko cierpliwie, a niedaleka przyszłość to wyjaśni.

Teraz wracam jeszcze raz do tego zarzutu, jakim nas obdarzają centrowcy, a t. j. że u nas Ludowców brak wiary. Lecz nim na ten zarzut odpowiem — upraszam łaskawie — cofnijmy się o rok wstecz i przypomnijmy sobie, jak to onego czasu ten gorliwy centrowiec ks. Stojalowski w niedzielę podczas sumy zamiast do kościoła, kazał zebrać się chłopom na »wiec pod golem niebem«. A teraz wy odpowiedzcie, kto odciąga lud od wiary? I czy możecie coś podobnego zarzucić p. Stapińskiemu? I w takim wypadku, jakże się miał zachować ten lud (według waszego zdania) ciemny, nieoświecony — miał na to patrzeć z pobłażaniem — nawet nie wspomniawszy o tem? A w dodatku wierzyć wam — i mieć do was zaufanie!! Nie przeczy my, że są zacni księża, którzy zasługują na szacunek i uznanie, ale nie można też ukryć, że są między nimi i tacy, którzy nie godni są nosić tej poświęconej sukienki.

Również mówicie, że Ludowcy zachowywali się niewłaściwie podczas wyborów — jednak czekajcie jakiś czas, a wszystkie wasze nieczne sprawy wyjdą na jaw, jak »oliwa na wodę«. W naszym okręgu nie było potrzeby sprawdzać wojska, ani żandarmów (jak to u Was miało miejsce) i raczej do nas można zastosować słowa Pana Jezusa: »Błogosławieni cisi, albowiem oni posiedzą ziemię«. bośmy nie szachrowali, jak centrowcy i w istocie posiedliśmy największą ilość mandatów poselskich. Bóg nam też dopomaga, bo widzi, że pracujemy szczerze na Jego chwałę i dla dobra ogółu.

Z nami Bracia Ludowcy Bóg! Trzymajmy się też razem, a nie damy się obalamucić nikomu.

Wasz z duszy ludowiec z Potoka.

Dla nauki na przyszłość.

Nadużycia wyborcze w powiecie skałackim.

Dyrektor dóbr hr. Pinińskiego w Mazurówce Józef Matecki porozdawał wszystkim fornałom karty głosowania już wypełnione nazwiskiem kandydata »rady narodowej« Eustachego Zagórskiego. Opowiadali nam to Grzegorz Hubicki i Paweł Kłowza.

W Mleonorówce, w dobrach hr. Pinińskiego, ekonom Stanisław Sulkowski porozdawał karty z napisem na kandydata »rady narodowej«. Świadcami tego: Mikołaj Siwozad, Szczepan Siwozad, Gabryel Szum, Jan Klejzont.

W gminie Ostapin był przewodniczącym komisji Paweł Bortnik, leśniczy obszaru dworskiego w Ostapiu. Ten przewodniczący Bortnik każdą kartkę głosowania roztwierał i czytał, która kartka była z napisem na kandydata ludowego, to on zaraz groził wyborcom: czekaj, czekaj, ja ci przypomnę. A gdy wyborcy posłyszeli groźby z powodu podglądania, więc bali się głosować na kandydata ludowego. I zaraz mieniali karty, już wypełnione przez wójta Gadzieckiego, na kandydata »rady narodowej«. A nawet ten Bortnik przewodniczący komisji, obiecał 800 koron na oparkanie cerkwi, jeżeli będą głosować na kandydata »rady narodowej« Eustachego Zagórskiego. Świadcami tych nadużyć: Fedko Wawk, Iwan Kozak, Stefan Kozak, Tomko Dowhań, Hnat Holik i Semko Martyniuk.

Nadużycia w gminie Oknie. Jan Mróz, lizuń wyludzał od wyborców karty głosowania do pokazywania, a gdy mu głosujący kartę pokazał, to w tej chwili palnął stampilię z napisem Eustachy Zagórski, to jest kandydat »rady narodowej«, którego sobie głosujący nie życzył. Świadcami tego: Kuba Herman, Tomasz Rogalski i Jan Rogalski.

Nadużycia w gminie Podlasiu. Najzacieklejszy agitator Michał Zięba, wójt, chłop spanoszony i pisarz gminny Tomasz Teterwak, oraz Marcin Cenbruch. Ten Michał Zięba, wójt, zmusił prawie całą gminę do głosowania na kandydata »rady narodowej«, a to z powodu tego, bo mu hrabia Piniński Stanisław dał drzewa parę sztuk i daje mu pastwisko. Chodzili owi trzej, wyżej wymienieni po wsi, wypełniali karty, zwoływali wyborców do kancelarii gminnej i zmuszali do wypełniania kart na kandydata »rady narodowej« pod groźbą, że nie da im grządkę na gminnym błoni na kapustę. A że jeden nie dał się zmusić do wypełnienia karty na kandydata »rady narodowej«, to odebrał mu grządkę na kapustę. Świadcami Jan Szozda.

Ten lizuń Zięba nawet zwołał z drugiej gminy dwóch ludowców i namawiał ich, aby głosowali na kandydata »rady narodowej«, a mówił w te słowa, że »jeżeli trzeba będzie dziesiątek dać, to będą, pieniędzy jest dość«. A to mówił Jędrzejowi Jarmarkowi i Walentemu Buczyńskiemu, o i są także świadkami.

Ten Michał Zięba i Mróz Jan, to agitowali z księdzem Walentem po Husiatyńskim powiecie

za kandydatem »rady narodowej«. W Podlesiu w dzień wyborów i po wyborach pili co niemiara.

Nadużycia w Grzymałowie. Franko Kryswaty przybijał stampilje wbrew życzeniu wyborców. Policja roznosiła karty głosowania już wypełnione nazwiskiem Eustachego Zagórskiego. Przewodniczącym komisji był hrabia Piniński Stanisław. Józefowi Krzanowi sfałszowano dwie kartki, a że ten w lokalu począł krzyczyć, że nie chce głosować na Zagórskiego i domagał się czystej kartki, dostał trzecią, a że nie umiejący pisać, krzyczał, że chce głosować na Krzyworączkę i napisał mu w lokalu poborca, który był przy komisji. Ten Józef Krzan jest świadkiem, że doręczano karty wypełnione.

W gminie Poznanka Hetmańska chodzili po domach i wydurzali od nieświadomych wyborców karty, a który pokazał, zaraz mu przybijali stampilje na Zagórskiego. Tymi agitatorami byli Jan Krzyżanowski, Maciej Machi i Franek Kamiński. Świadek kował Lewandowski w Poznance, bo wyłapali tych lizuniów. Do gminy Mazurówki przyjeżdżał Krzyżanowski z Wydziału powiatowego trzy razy przed wyborami i agitował jak najzacieklej, zwołał zgromadzenie, ale dostał ciętą odprawę, nawet był u mnie i namawiał mnie przeszło dwie godziny, ażebym przerabiał i nadrabiał, ażeby wyborców skłonić do głosowania na kandydanta »zdrady narodowej«. A to z powodu tego był u mnie, że jestem przewodniczącym Komitetu Stronnictwa Ludowego.

Jędrzej Jarmarek.

Z okręgu Sącz-Grybów.

Powiat Nowosądecki był zawojowany przez braci Potoczaków od przeszło 16 lat. Tym Potoczkom zależało na tem, aby tylko nie dopuścić do powiatu Sądeckiego innych stronnictw. O jakie 6 lat nikt nie znał i nie słyszał w naszym powiecie o »ludowcach«, tak się zdawało, że tu sami Potoczkowcy są i będą, że nigdy ruch ludowy w powiecie Nowosądeckim się nie wzbudzi. Bardzo dużo się przyczynił do pobudzenia ruchu ludowego u nas poseł Stapiński przez to, iż przybył do Starego Sącza na zgromadzenie 28. maja 1906. Również pp. akademicy ludowcy jako to: Jakób Pawłowski ze Zbikowic, Mikołaj Rysiewicz z Ptaszkowy i Adolf Jankowski ze Starego Sącza byli prawdziwymi pogromcami Potoczaków w naszym powiecie. Oni to jeździli po całym powiecie Nowosądeckim i Grybowskim i szerzyli oświatę ludową, wytykając zgubne skutki polityki Potoczaków. Lud ich słuchał z zapalem i zlorzeczył Potoczkom. Przeszli tu ludowcy prawdziwie ciernistą drogę, lecz z chwilą upadku Jana Potoczka, którego nie dopuścili do ścisłych wyborów, wzmocnili się na siłach i nabrali więcej odwagi i śmiało mówili, że kiedy Jana Potoczka utraciliśmy, to z Hnatyszakiem damy sobie radę. I tak się stało. Ci, którzy przódki na ambonach krzyczeli na p. Ciągłę, że to heretyk, że to bluźnierca, że 12 lat nie był do spowiedzi, że ma 7 żon, a wszystkie luterki, ci sami przy trzecim głosowaniu nawoływali te same o-

wieczki: głosujcie na Tomasza Ciągłę, bo to »człowiek pracy i zasługi«, godny. Doprawdy, że niektórym ludziom w głowie się pomieścić nie mogła ta przewrotność ze strony księży, ale niech ta, ja powiadam, że niema to jak księdza — chociaż jednego — mieć za agitatora, to już wystarczy, ale tylko ludowca, bo na przykład Jan Potoczek miał wszystkich księży i gromili aż się ambony trzęsły, a nie pomogli mu.

1. Ks. Dagnan w Piwnicznej, aż się pienił ze złości, wymyślał, co mu ślina na język przyniosła, piał jak kogut i tak na nie się nie przysłużył Potoczce. Szkoda jego zdrowia.

2. Ks. Biedroń z Barcic o mało z ambony nie wyleciał, tak »walczył«, z chłopami (Wojciechem Nosalem) bić się chciał podczas drugich wyborów i także mu się to na nie nie przydało.

3. Ks. Niemiec z Biegonic bardzo się krzywił, że go parafianie nie chcą słuchać, że głosują na Ciągłę.

4. Ks. Sowiński ze Żeleźnikowy to sobie aż rewerendę podarł podczas agitacji za Janem Potoczkiem.

5. Ks. Piaskowy z Łącka aż posiwał ze zmartwienia, że Jan Potoczek upadł.

6. Ks. Jarzembiński z Mystkowa, to niby to płakał na ambonie, zaklinał, tłukł pięściami, widziało się, że zmysły stracił, wyrażał się, że Ciągło po św. Sakramentach deptał i t. d. I to wszystko nie pomogło Potoczce.

A teraz wójcia. Taki Jan Sokalski z Piwnicznej, to przy drugim głosowaniu do góry podskakiwał z radości, że J. Potoczek z Piwnicznej dostał najwięcej głosów. Michał Górka z Barcic, aż wyłysiał z tego zmartwienia, że Ciągło, a nie Potoczek jest posłem. Kulpa z Nawojowej, odgrażał wyborcom, becześcił, wyzywał mordercami upornych. Józef Maciuszek z Podegrodzia, to siedm par butów zdarł za Potoczkami, ten w najgorszy sposób szkodził Ciągłę, lecz wszędzie dostawał porządnie cięgi. Michał Pawlik, wójt z Przysietnicy przyszedł do mnie i oświadczył, że przed wyborami przybył do jego gminy Jan Konieczny, pisarz z Urzędu podatkowego w Starym Sączu, przyniósł ze sobą paczkę kart głosowania, na których już było wypisane imię i nazwisko Jana Potoczka i zmuszał wójta, aby te kartki rozdał pomiędzy wyborców, to mu się za to nie nie stanie, bo to rządowy poseł, oświadczył naczelnikowi, że on przychodzi z polecenia c. k. starostwa i zagroził naczelnikowi, że gdyby się opierał, to w tej chwili napisze list do starostwa, a starostwo odbierze mu pisarkę gminną i zasuspenduje go z wójtostwa. Gdy mu naczelnik gminy oznajmił, że on się będzie trzymał ściśle ustawy, Konieczny wychodząc, odgrażał »czekajcie wójcie, napiszę ja to do starostwa«. Powyższe zeznanie podał mi Michał Pawlik, celem podania do »Przyjaciela Ludu«.

Gminy, które się najdzielniej trzymały i które zasługują na uznanie w pow. Nowosądeckim: 1) Muszyna, na czele Antoniego Jurczaka. 2) Obłazy, Sucha Struga, Młodów, Rytro, Roztoka. 3) Barcice polskie i niemieckie, na czele Jana Jaku-

bowskiego z Barcie, ten rzeczywiście zasługuje na szczególne uznanie. 4) Biegonice, na czele Józef Wójcik. 5) Naszacowice, Gostwica, Mokrawieś, Długoląka, na czele Wincentego Kozucha, Szymona Płachty, Jana Śledzia Migacza i Maksymiliana Szelca. Brzezna odniosła świetne zwycięstwo. 6) Swiniarsko i Dąbrówka niemiecka na czele Dekera i Wielowickiego, te powyższe gminy dawały na Tomasza Ciągłę 400—500 głosów. Na szczególne uznanie zasługują gminy: Zbikowice, Wronowice, Hańkowa, Bielsko, na czele Rembilasa, Stanisława Kołodzieja, stamtąd ani jednego głosu Potoczki nie dostali.

Koniecznie mi wypada wspomnieć i o Walentym Garnarczyczu z Moszczenicy, który nibyto ludowiec, szkodził na każdym kroku Ciągłowi. Chłopy miejcie go na oku!

Józef Bosak.

Z okręgu Sądowa Wisznia-Rudki.

Podajemy kilka faktów z czasu wyborczego w okręgu 53. (Starosta Swoboda).

1) Bortiatyn: komisarz Strojnowski, kontrolor podatkowy, ogłosił w dniu wyboru o wyborze dwóch kandydatów t. j. K. Surówki i Mleczka i w ten sposób wprowadził w błąd wyborców; nadto unieważnił przeszło 160 kart z nazwiskiem Franciszek Mleczko, przyjmując za dobre 40 kart z nazwiskiem Mleczko, dlatego, że tych źle napisanych było mniej, a dobrze napisanych cztery-kroć więcej.

2) Wołostków: Pisarz gminny Świtalski namawiał lud i sam kartki pisał na Surówkę, głosząc, że Surówka uwolni ich od podatków, jako inspektor podatkowy. W Wołostkowie przytrzymał Antoniego Motyla z Nowosiołek i współnika, którzy roznosili oszczercze afisze na Mleczkę i przyznali się, że im Surówka dawał po 5 K. dziennie, nadto obiecał ich uwolnić od podatku i sowite wynagrodzenie pieniędzmi oraz sprawienie butów. Świadkowie: Kuba Grzywniak i Gurniak.

3) Stojańce: Jan Mazur odbierał karty z napisem Mleczko, przekreślał i wpisywał Surówkę, a nadto głosił, że Mleczko zamknięty, bo ukradł konie. Świadkowie: Wojciech Skibiński, Antoni Zub.

4) Wojkowice: komisarz dawał wypełnione kartki »Surówka« już złożone i kazał zaraz wrzucać do urny, tak zaporządkiem przeszło 16 kart, nim się chłopci ocknęli.

5) Słomianka. Wójt, Demski, rozdawał karty już wypełnione i mówił, że tak musi być, bo tak starosta nakazał.

6) Sądowa Wisznia: Jakób Adler (handlarz żelaza) roznosił wypełnione kartki z Surówką nawet kancelistom sądowym. Ks. Nawrocki katech. i wikary rz. kat. na prośby chłopów pisał Mleczko, a więc mylnie, a ks. kanonik Ziemia otwierał kartki przed wrzuceniem do urny, nadto z ambony zaklinał lud, żeby nikomu nie dawał podpisywać kart, tylko, by przychodził do wikarego, a wyliczał wsie, w których

są owce parszywe, że głosują na kryminalnika ludowca, bezbożnika, socjalistę itp. Aptekarz Blum dawał w aptece »koniaki« chłopom, by głosowali na Surówkę (Jan Steca dostał całą flachę koniaku, do domu), chłop z Królina wyrzucił z apteki za bary, gdy przyszedł po lekarstwo dla chorego, za odpowiedź aptekarzowi Blumowi, że głosuje na chłopą. Ten aptekarz Blum dał 10 K. Piotrowi Stajerowi, by głosował na Surówkę, ale Stajer nie miał nawet legitymacji. Klubnik z Sądowej Wiszni traktował w karczmie chłopów gorzałką, by głosowali na Surówkę (świadek Stefan Stepaniak z Tuligłówn).

7) Obszarnik, Jan Chorośnicki w Chorośnic, jest pod kuratelą (jako marnotrawca), a głosował sam i rozdawał korony za głosy.

8) Ks. Jawroski w Stojańcach wziął za odprawienie mszy św. za zmarłego 14 K. a zwłok na cmentarz odprowadzić nie chciał, kazał iść po Mleczkę.

9) Zagrody. Wójt wcale nie ogłosił dnia 21 maja o ściślejszym wyborze, to też lud do wyboru nie stanął.

10) Twierdza. Komisarz wyborczy, weterynarz powiat. i nadstrażnik skarbowy, wójt otwierał kartki, a napisane na Mleczkę rzucał po za urnę, nadstrażnik dawał kartki wypełnione Surówką (dołączona karta); Józef Januszkiewicz, dróżnik, wyrwał z rąk kartki za Mleczkiem, dawał względnie pisał Surówkowi. To samo czynił Michał Hrycak.

Wybory w pow. Dobromilskim.

Agitacja, jaką nasz Komitet P. S. L. rozwinał, rokowała wielkie nadzieje. Wszyscy w całej okolicy byliby za nami poszli, lecz łotrów nigdzie znów nie brakuje. Gdy bowiem w Krośnieńskim wynik wyborów okazał się na naszą stronę zwycięski, wtedy jakby na pożar zadzwoniono telegramami, że Stapiński zwyciężył w Krośnieńskim. I u nas w Dobromilskim czekał na to p. Jaworski, poczmistrz i porożył telegramy, ażeby tem powstrzymać głosujących na naszą stronę. I oto zaraz łotry Czajkowskiego rozpoczęli żniwo. U nas w Nowem mieście burmistrz Jan Ekiert przywoływał urzędownie do kancelarii ludzi z naszej partii i każdemu powiada: dajcie kartkę z podpisem Stapiński, bo on już wyszedł w Krośnieńskim, to nie potrzeba na niego głosu dawać, tylko na Czajkowskiego. Do tego naturalnie dowodził kierownik szkoły Hieronim Święch. Jest ten człowiek burzycielem w naszej gminie, jemu tylko chodzi o to, ażeby mieszczaństwo nie wytworzyło między sobą żadnej solidarności i wymyśla tylko, jakimby sposobem poróżnić, ażeby się gryźli między sobą.

I udaje mu się ta podła robota. Za swoją agitację dostał cały wóz kartofli od Czajkowskiego, a wory miały napis: Czajkowski-Swięch. Radziłyśmy się tego kierownika, a raczej burzyciela pozbyć, bo dużo by było co o nim pisać. Jego szkoła tak obchodzi jak psa piątą nogą. Wyjazdki urządza sobie zawsze podczas nauki

Dowodów na to mamy dosyć ponotowanych. Jemu być ministrem, a nie nauczycielem. On ma w swoich rękach kasę Raiffeisena i dobrze mu z nią agitować na wszystkie strony. Dalej ma on i »Kółko«, tak sprytnie członków poodsuwał, ażeby dowolnie mógł gospodarować. Dowódcą naturalnie jest ksiądz dziekan, szwagier Święcha.

Drugi taki agitator jest w Posadzie nowomiejskiej. Ten również ma siostrę ks. dziekana. Ten taką metodą agitował: we czwartek 16/5 całe pół dnia chodził z pisarzem gminnym Kaz. Lisowcem i zapowiadali, że p. Stapiński już wyszedł na posta, dajcie tu kartkę, jeśli już macie wypisaną, a macie z napisem Czajkowski. Czy tak wolno ludzi баламucić, prosimy użytek z tego zrobić.

Ten w Posadzie nauczyciel nazywa się Chmielewski, tajny agitator. Mężów zaufania nasze Stronnictwo wniosło do starostwa, było podpisów na podaniu 67. Gryzło to bardzo dziekana naszego, dalejże do starostwa, ażeby unieważnić. Wziął odpis, dał urzędowi gminnemu, wójt Jan Ekiert wziął się do roboty, urzędownie przywoływał do kancelarii i zmuszał groźbami do odpisania swego nazwiska. I niektórzy z bojaźni cofnęli podpis, a z tym odpisem chodził i publicznie czytał: »ile to socjalistów się namnożyło«. Taki to goryl mądry na wójta. Dalej sprowadził dziekan wiec z Dobromiła, gdzie tylko jaki skrobipiórko był w Dobromilu, wszystko zjechało do Nowego miasta na Wniebowstąpienie. Komendantem był Jan Jaworski, poczmistrz z Dobromiła i palił mowę szydzącą na Stronnictwo Ludowe. Dalej czytał Jaworski list niby od p. Stapińskiego, że Stronnictwo Ludowe tylko dlatego postawiło swoją kandydaturę, ażeby policzyć siły w tym okręgu. Wartołoby Jaworskiemu podziękować publicznie, bo to pierwszy tyran w Dobromilu, on podczas tego wiecu w Nowem mieście przywiózł ze sobą gazetkę »Przyjaciela« i słowa, gdzie jest pisane »organ P. S. L.«, przemazał to sinym ołówkiem i powiada publiczności, że to fałsz, żeby stronnictwo było polskiem. A nauczyciel Hieronim Święch dwóch drabów poupijał w »Kółku« winem, ażeby dokuczyli naszej partji i wylazł wójt z Posady Nowomiejskiej na mównicę pijany jak nieboskie stworzenie i czekał jak goryl, a drugi Blechowczyk krzyczał na całe gardło »Przyjaciel brudu, przyjaciel brudu«. Ruch się stał wielki i ze wstydem odjechali dygnitarze z Dobromiła. To był akt przed pierwszym głosowaniem dnia 17 maja.

Przy drugim głosowaniu nowe nadużycia. Kartki rozdawał wójt już ponapisywane na Czajkowskiego. Naród nie chciał przyjmować, lecz on krzyczał: »ja wójt, ja każę brać i kwita«. Komitet poodbierał kartki i mówimy ludziom, że komisarz da wam czyste przy komisyi, lecz rano dnia 24 maja porożył znów z groźbą: »dlaczego daliście ludowcom kartki«. Naród zmaltretowany musiał poprostu z bojaźni temi kartkami głosować.

Na miejscu głosowania także widać było przychylność na stronę pańską, bo wyborców głosujących na pana puszczano inną stroną, a lu-

dowców Polaków jak i Rusinów kędyindziej: po pod drogą musiał się każdy chyłać, ażeby się przepchać, lecz naród wszystko wytrzymał, nie rzucał się, lecz spokojnie wszystko wytrzymał. Wójt posadzki Franciszek Buklat wychodził od czasu do czasu i nakazywał straży, »jeżeli kto będzie się pchał, to pałką walić, my mamy od starostwa nakazane«. Kazano mu pokazać to na piśmie, poszedł ze wstydem. Ludowcy nie chcieli trzeci raz głosować na Czajkowskiego, i na tych ks. dziekan Falarz uwagę zwrócił, bo niektórym jak kartkę dał przy głosowaniu, zaginał rogi dla przekonania się na kogo głosował, bo naturalnie on był przewodniczącym komisji, a obaj jego szwagrowie nauczyciele byli pisarzami, to mogli dowolnie sobie postępować.

Z nauczycieli sprytnie agitował Klatka. Ten trudnił się rozdawaniem broszur i różnych afiszów na temat »przec z kandydatem Stapińskim, nasz kandydat Czajkowski«. I ten pan Klatka rzucał słowa jadu na Ludowców. Takie to u nas nauczycielstwo, z ludu żyje i o podwyższenie krzyżeli, a teraz przy wyborach pokazali, kim oni są. Nie wiem, czy tak wszędzie, ale tu w całej okolicy straszne rzeczy się z ich strony działy.

W poprzednim numerze »Przyjaciela« wspomniane było o restauracjach kościołów, jak nasi księża prowadzą. Mogę podać fakt taki: u nas restaurację prowadzi ks. dziekan Falarz osiemnaście lat i niema w kościele ani jednego ołtarza. Pustynia i koniec. Ale kolektanci uzbierali 18 tysięcy. Co temi pieniędzmi zrobili? Oto potynkowali w środku i z wierzchu cegły, poskrobali, gdzie mech wyrósł. Ale agitować, to mu graj. Jak ostatnie były wybory do Rady państwa, to za agitację dostał honor kanonika, za drugie wybory potem dali mu tytuł dziekana, a teraz pewnie go nie minie złoty łańcuch, a jak doczekamy wyborów do Sejmu, to go ta może okrzykną prałatem. Pieniądzy kupę tutaj nabierał, ma ich z 50 tysięcy. A teraz powiada: »ciesze się moim parafianem, żeśmy wywalczyli polski mandat« i zapowiada po sumie z ambony z moździerów salwy. Biedaczysko aż trzy razy musiał kartki odbierać przy głosowaniu, aż się skarżył z ambony, że go krzyże bolały z tej pracy.

A teraz nasz komitet przedwyborczy zasyla posłowi ludowemu Stapińskiemu gratulacje i słowa szczęść Boże do pracy dla sprawy ludowej.

Mszczą się za wybory.

Z parafji Bolesław, pow. Dąbrowa piszą nam: Duszpasterz nasz, ks. Młyniec podczas swego pobytu w naszej parafji potrafił ładnemi, choć nie-szczeremi słówkami tak nas sobie zjednać, żeśmy go o mało nie uważali za swego najżyyczliwszego przyjaciela. Tymczasem dopiero w czasie ostatnich wyborów do Rady państwa pokazało się dowodnie, jakim to przyjacielem i pasterzem swych owieczek jest ks. Młyniec. Podczas kampanii wyborczej przedzierzgnął się ks. Młyniec w ober-agitatora centrowego, który całą sferę naganiaczy

i lizuniów po wsiach w ruch puścił i wszystkich dokładał starań, byle tylko przeprowadzić na posła ks. Kopycińskiego, a utracić ludowców, których nazwał niedowiarkami, bezbożnikami, odstępcami od kościoła itp. Ale daremne były zabiegi ks. proboszcza. Lud parafji bolesławskiej nie uwierzył kłamliwym zarzutom, czynionym ludowcom przez księży pamularzy, lecz głosował ławą za Jakóbem Bojką — bo tak zrobić nakazywało sumienie i honor każdemu chłopu.

Teraz więc ks. proboszcz jest w srogim gniewie, bo dla ks. Kopycińskiego nie zrobił a na dobitkę i zaufanie parafjan stracił, mści się więc na ludowcach, jak może — odmawia im ślubów, chrztów i t. d. — słysząc też skargi, że ludowcy nie otrzymują rozgrzeszenia po kilka razy, że w konfesjonale pyta się ksiądz przedewszystkiem na kogo głosował spowiadający się i odsyła ich po rozgrzeszenie do Bojki i Stapińskiego! Jednem słowem kościół nasz zamienił się w targowicę, gdzie się sprzedaje usługi religijne nie tylko za krwawy grosz ludu, lecz także za głos oddany na ks. Kopycińskiego!

Czy tak być powinno!

Bylibyśmy może zapomnieli o smutnej roli, jaką odegrał w czasie wyborów ks. kanonik. Teraz jednak wobec takiego postępowania milczeć bezwarunkowo nie możemy. *Kilku parafjan.*

Z Gródka Jagiellońskiego, przedmieścia lwowskiego donoszą nam: Mają teraz chłopci za to, że się odważyli głosować na chłopca. Gdzie pójdzie chłop, czy to do Magistratu, czy Sądu, czy do urzędu podatkowego w jakiejś sprawie, wszędzie ma odpowiedź: idźcie do Smyka, (który kandydował przeciw ministrowi Dzieduszyckiemu).

W tym roku w naszym powiecie ozimina zupełnie zginęła, tak, że drugi raz musieliśmy siać grunt, wskutek tego — zwłaszcza średni i biedni gospodarze mocno podupadli, zadłużyli się, bo musieli kupować owies, jęczmień, hreczkę i drugi raz obsiewać tę rolę, która była zasiana oziminą, a nasienie było bardzo drogie. Wie o tem bardzo dobrze starostwo, wie o tem urząd podatkowy i cała gmina. Mimo tego urząd podatkowy wydał edykta licytacyjne za podatek gruntowy, za taksy wojskowe i dalejże zabierać ostatnie kożuchy i bez pardonu licytować zaraz. Tem gorzej zniszczyli chłopów, niż byli wyniszczeni przez wygniecie oziminy, bo kto choć drugi raz posiał, to ma nadzieję, że mu się urodzi, a komu za pół darmo, albo i za czwartą część wartości sprzedali fanty, ten już się nie poratuje.

I tak Katarzynie Iwanickiej sprzedali ostatni kożuch za 13 kor., pomimo, że ta nosiła podatek dnia 3 czerwca i chciała zapłacić, to nie chcieli wziąć w urządzenie podatkowym, ponieważ do tego podatku jest jeszcze dwóch spółników, a tamci nie mieli jeszcze pieniędzy. Dnia 6 b. m. przyszedł egzekutor podatkowy i zabrał ostatni kożuch biednej głupiej kobiecie. Dnia 7 czerwca ra-uo poniosła Katarzyna Iwanicka znów podatek z woźnym Antonim Martynym, swoim opiekunem, ale znów nie wzięli w urządzenie podatkowym podatku i kazali razem ze spółnikami wszystek po-

datek przynieść, którego było 86 kor. Biedna kobieta odeszła z płaczem. Popołudniu tego dnia zlicytowali jej kożuch w mieście za 13 kor. chociaż na pierwszym terminie powinni licytować na miajsu.

Fedkowi Borys, zarobnikowi, który ma za ledwie małą chałupkę, zabrali kożuch za podatek za rok 1906 i sirak za taksy wojskowe w kwocie 2 kor. 20 hal. w dniu 6 czerwca podczas jego nieobecności i zaraz dnia 7 czerwca sprzedali kożuch za 26 kor., a sirak za 6 kor.; kożuch był nowy i sirak, czem zniszczyli go zupełnie. Za taksy wojskowe zwykle biednym zarobnikom odpisują podatek, teraz niema żadnej ulgi, tylko płac chłopie, boś głosował na chłopca! Gdybym tak chciał opisać wszystko, co się dzieje, ile narodu zniszczyli, toby nie było miejsca w gazecie. Fanty chłopskie zamiast licytować na przedmieściu, gdzie zabrali, to zawieźli do miasta do Magistratu miasta Gródka Jagiel., żeby który chłop nie kupił. Gdy się chłopci dowiadawali w policyi, czy będzie licytacja na fanty, to odpowiedzieli, że nie wiedzą. Za chwilę poszedł policjant na żydowskie miasto pomimo dobrego deszczu i wybebnął żydom, że są kożuchy i siraki na sprzedaż, a na mieście katolickiem i na przedmieściu nie wiedzieli. Żydzi się zbiegli i zaliczyli wszystkie fanty. Obłowili się dobrze żydzi na wszystkich kożuchach, które zabrali za pół darmo, zwykle jak na licytacji. A kto ich poratował?

Urząd podatkowy i magistrat.

A za co? Za to, że głosowali za p. ministrem Dzieduszyckim, a zwalczały chłopca, że byli posłuszni starości i całemu magistratowi gródeckiemu. A gdzie był p. radca Matauszek, burmistrz miasta Gródka i p. majster Hopka jego zastępca. Gdzie p. Kaczmarzski, kierownik szkoły ludowej na lwowskim przedmieściu. Czyście panowie nie widzieli tego? Widzieli dobrze i słyszeli, ale teraz są głusi i ślepi na taką robotę, bo sami spowodowali takie zdzierstwo chłopów, gdyż jeszcze przed wyborami przepowiadali, jakby prorocy, że tak będzie, jak ich chłopcy nie będą słuchać. A teraz tylko patrzą, aby cała rodzina dobrze posady otrzymała w nagrodę za usługi przy wyborach, a ty chłopie giń z nędzy.

Przedmieszczanin-chłop.

Wiadomości polityczne.

Austria. Nowa Rada państwa zbiera się 17 bm. na pierwsze posiedzenie. Akt ten wzbudza powszechną ciekawość, jak się ułożą stosunki wzajemne stronnictw, kto będzie wybrany prezydentem itp. Nie ulega już — niestety — wątpliwości, że na pierwsze miejsce obrad wysuną się »gali-cyjskie wybory«. Skutkiem niesłychanych bezprawii, jakie się działy przy niektórych zwłaszcza wyborach, posypią się pioruny na »rządy polskie« w Galicji. Tak! wstęp do Izby poselskiej zgótowała nam Polakom »rada narodowa« pod patronatem hr. Potockiego.

Niemcy. Wielkiego wstydu i kłopotu narobił cesarzowi niemieckiemu Wilhelmowi ulubieniec doradca książę Eulenburg. Wyszło na jaw przez gazety, że w pałacu owego księcia, gdzie bywał Wilhelma, działy się sprośne zabawy na tle złożeń płciowych. Książę popadł w niełaskę, ale skandal już się ukryć nie dał.

Rosja. Z dnia na dzień oczekują wszyscy rozwiązania Dumy poselskiej. Coraz częściej i coraz ostrzej przychodzi do starcia między posłami a rządem carskim, który się nie liczy z wolą posłów. Ciąży, że nie chce rządów konstytucyjnych. Ustala się opinia, że zbliża się chwila jakiejś strasznej rewolucji w całym tem państwie.

Portugalia, małe państewko na zachodzie półwyspu Pirenejskiego, ma też nie lada kłopot. Król narobił moc długów, pozostawiał klejnoty królewskie, — za to chce go naród wyrzucić z tronu. Wojsko dotychczas popiera króla, ale szlachta, podpora tronów, już go opuściła i ma innego kandydata.

OKRUSZYN.

Ostateczny termin do wnoszenia protestów przeciw nieprawnie wybranym posłom upływa dnia 19 b. m. Protest wysyła się albo wprost do Izby posłów, albo na ręce jednego z posłów, który wręczy protest do prezydium.

Adres do posłów w Wiedniu (wzór adresu na kopertę):

Wien — Reichsrat.

Posel Jan Stapiński

Prześladowania za wybory zamierzają panowie prowadzić na wielką skalę, tak, aby się chłopom raz na zawsze odechciało wybierać swoich posłów. Strasznie ich boli hasło nasze: chłopci wybierajcie chłopca i chcą to hasło wybić chłopom z głowy. Wygadał się z tem całkiem otwarcie jakiś stańczyk w „Dzienniku Poznańskim”. Zapowiedział to zresztą i ks. Stojalowski. Otóż wiedźcie o tem Przyjaciele i przygotujcie się na to, że nas czeka nas silna i dłuższa burza. Ale nie straszny dla nas burzy czas, nas miliony, a panów razem z fagasami ledwie garść. Chcą wojny, to my nie przeciw temu nie mamy, niech się raz skończy z do skutku.

O każdym prześladowaniu ze strony urzędów i urzędników, księży, obszarników itp. donosicie zaraz dokładnie swoim posłom, a posłowie będą dalej rozpowiadać, co się wyrabia w Galicji z ludem. Śmieszni panowie, im się jeszcze ciągle ni pańszczyzna i harap.

Panowie! pohamujcie się, abyście ludu do ostatecznej rozpacz nie doprowadzili. A już mało brakuje do tego.

Chłopska krzywda nie tuczy. Tak zapewne w cichości przyznaje już i książę Andrzej Lubomirski. Jako członek Izby panów ma on i bez wyboru prawo zasiadania w Radzie państwa, ale zachciało się mu zagarnąć mandat poselski z rąk ludu, więc za tę krzywdę gotów teraz sromotnie odpokutować i nawet zgniłe ziemniaki mu nie pomogą. Oto wychodzi na jaw, że książę Andrzej Lubomirski otrzymał tylko 3828 głosów, a nie 5060, jak podała komisja, a więc brakuje księciu aż 1197 głosów do wyboru, mimo to został posłem ogłoszony.

Sprawa ta wywołuje już teraz wielkie wrażenie w całej Austrii. Prosimy przyjaciół w okręgu Łańcut-Leżajsk-Przeworsk, aby pilnie śledzili, co też tam panowie będą czynić po wsiach, aby „zatuszować” ten szkaradny wypadek.

Zemsta za wybory. Stronnictwa „zdrady narodowej”, pobite sromotnie przy wyborach, całą swą złość wylewają obecnie na Bank parcelacyjny. Najęte pismaki wymyślają najniemożliwsze historie, byle tylko zaszkodzić tej instytucji ludowej i utrudnić jej parcelację.

Nie dziwimy się temu. Wszak każdy rozparcelowany obszar dworski, to rozbita twierdza stańczykowska — to wzmocnienie siły ludu. Obowiązkem wszystkich chłopów jest odeprzeć te zakusy wrogów i całą siłą popierać tę świetnie rozwijającą się instytucję. Niech w tym roku zwycięstwa ludu jak najwięcej zniknie obszarów dworskich, jak najwięcej ziemi dostanie się w ręce chłopów.

Gdy kasy zasilane pieniędzmi chłopskimi a zarządzane przez panów, nie chcą pożyczać Bankowi pieniędzy na wykupywanie obszarów dworskich, my chłopci posyłajmy wszystkie swe oszczędności do Banku parcelacyjnego we Lwowie, który płaci od złożonych pieniędzy 5 procent. Niech fundusze chłopskie nie marnieją w kasach pańskich, gdzie służą tylko na ratowanie bankrutujących obszarników.

W Lisiej Górze, pow. Tarnów. Ks. Bryndza do rodziców prośbę o głosowanie na ks. Żygińskiego rozesał przez dzieci szkolne i przez te, co miały przystąpić do Bierzmowania.

Z Felsztyna, pow. Stary Sambor. Dzięki Bogu wybory się skończyły szczęśliwym dla nas chłopów wynikiem, ale za to po wyborach zaczynają się straszne czasy. Wrogowie i przeciwnicy nasi mszczą się teraz na nas, nie przebierając w żadnych, najnieuczciwszych nawet środkach. Najpierw Marcinowi Frydlowi wypowiedzieli panowie służbę droźnika powiatowego za to, że uczciwie szedł przy wyborach i nie dał się przekupić. Najboleśniejsem jednak jest to, że nasi księża i duszpasterze tak zajadłą, a strasznie gorszącą wszczęli z nami walkę. Nie chcą nas spowiadać, ani udzielać nam św. Sakramentów, tak nas poniewierają, że serce pęka z żalu. Dnia 7 czerwca b. r. przyszły trzy kobiety do spowiedzi do kościoła w Felsztynie, których ks. Watulewicz nie

chciał spowiadać, lecz wysłał je do spowiedzi do posła Mleczki. To samo zrobił ksiądz Watulewicz żonie Franciszka Chmiela 68 letniej staruszcze, którą mąż przywiózł, bo była słaba, aby się wypowiadała. Mimo gorącej prośby nie wypowiadał jej ks. kan. Watulewicz, lecz odesłał ją do Mleczki. Jako szczerzy i wiernie do kościoła katolickiego przywiązani djecezjanie ośmielamy się zapytać ks. Biskupa, czy możemy się spowiadać u ludzi niepoświęconych do tak ważnego według nas aktu, co nam właśnie radzi nasz ks. proboszcz Watulewicz i czy takie zachowanie się, które my potępiamy, jako okropnie gorszące, nie ubliża jego godności kapłańskiej i czy nie wyrządza strasznej szkody całemu kościołowi katolickiemu? Prosimy bardzo o odpowiedź. Nadmieniamy także, że ks. kanonik tak się troszczy o nasze dobro gminne, że sprzedał nam dom Kółka rolniczego, a pieniądze z kasy Reiffeisena rozpozyczył pomiędzy wielmożnych bankrutów, a my musimy biedę znosić i pożyczać na lichwę u żydów. Czy takie postępowanie jest też chrześcijańskie i katolickie i to jeszcze u osoby duchownej! Boże, Boże, zmiłuj się nad nami biednymi chłopami, bo Twój zastępcy bardzo nas krzywdzą!!

M. F. C. ludowiec.

Kwiat rządów szlacheckich. Starosta krośnieński p. Korytowski rozsyłał okólniki drukowane do gmin z groźbami, że każe aresztować dziesiętników-ludowców.

Tak postępowano wobec ludowców. Natomiast komitetom «rady narodowej» wolno było sposobem kontrybucyjnym nakładać i pobierać podatki. Mamy w ręku taki dokument:

Komitet powiatowy mężów zaufania w Sanoku.

Do

Wielmożnego Pana

w Sanoku.

Sanok, 30/4 1907.

Polski Komitet narodowy powiatu sanockiego, którego cele W. Panu są wiadome?! uprasza o stały roczny datek, który w stosunku przez Wielmożnego Pana opłacanych podatków wynosi jedna korona.

Powyższą kwotę zechce W. Pan w całości lub ratami spłacić do rąk podpisanego skarbnika w Powiatowym Towarzystwie zaliczkowem w Sanoku (gmach Rady powiatowej).

Za Komitet powiatowy:

Skarbnik:
Kapiszewski.

Prezes:
Ks. Stasicki.

Za te pieniądze rozpajano lud w haniebny sposób dla zjednania głosów dla p. Fiedlera.

Prezes ks. Stasicki został też za taką pracę wyborczą zamianowany nazajutrz po wyborach kanonikiem horowym rz. kat. kapituły w Przemysłu. Ani słowa, przykładna nauka dla «maluczkich».

Chłop w walce o mandat z ministrem. Aż się serce raduje, kiedy się widzi, jaka odwaga i tężyzna ducha tkwi w nas chłopach, jak chłopskie dusze pańszczyźniane z dniem każdym topnieją tak szybko, jak śnieg pod powiewem ożywczego

wietrzyka — a na ich miejsce wstępuje śmiała, męska dusza obywatelska, która wszak tak dzielnie podczas wyborów się spisała! Kto z nas kiedy przypuszczał, żeby chłop, ten przez tyle wieków ciemiężony gorzej zwierzęcia przez szlachtę — chłop polski — zdobył się na tyle odwagi, żeby stanąć oko w oko do walki z takimi dygnitarzami — jak ministrowie!

A jednak ku chwale stanu chłopskiego doczekaliśmy takiego czasu, że chłopu przestali już imponować «wysoko urodzeni» panowie magnaci, i że ten chłop nawet z ministrem w zapasy wyborcze pójść się ośmielił i z terenu walki, mimo podłych macherek, oszustw i szwindłów wyborczych nie ustąpił.

A zapyta mnie nie jeden: No — a gdzie to ta walka się toczyła?

Otóż odpowiadam, że w okręgu Gródek-Sambor w Galicji wschodniej. Kandydował tam minister hr. Wojtek Dzieduszycki, a przeciw niemu stanął do walki chłop Jan Smyk, który chociaż do żadnego stronnictwa nie należał, to jednak przyrzekł publicznie na zgromadzeniach wstąpić w szeregi Polskiego Stronnictwa Ludowego, gdyż tylko to Stronnictwo najlepiej jego przekonaniom odpowiada. W naszym okręgu Gródecko-Samborskim kandydat-chłop śmiało mógł otrzymać większość głosów przy teraźniejszej ustawie wyborczej — tembardziej, że tak miasto Sambor jak i Gródek rozciągają się w długie więcej niż milę przedmieścia, przez samych chłopów zamieszkałe. Ale od czegoż gwałt, korupcja, szwindel, alkohol, kiełbasa wyborcza i szalona presja ze strony władz. Te wszak środki przez szlachtę przy każdych wyborach praktykowane przyszły w pomoc i w naszym okręgu panu ministrowi i ułatwiły mu zwycięstwo nad chłopem! Boć już z góry było postanowione, że choćby nie wiedzieć co miało kosztować, nawet z najgorszym pogwałceniem uczciwości, sprawiedliwości i prawa — to chłopu trzeba obalić przy wyborach, a wysłać do Wiednia ministra hrabiego Wojtkę, bo taki hrabia to będzie najlepiej bronił chłopów i małomieszczan w parlamencie. Oj głupoto, głupoto!

I w takich warunkach przyszło walczyć chłopu Smykowi z ministrem Dzieduszyckim. Ale, Bracia Chłopi i mieszczenie — tem, że nasz kandydat Smyk upadł — otrzymawszy około 1200 głosów — zrażać się nie powinniśmy, ale pracujmy wytrwale dalej, bo każdy wie jak się wybierało p. ministra; o tem zresztą w krótkim czasie dowie się cały świat z posiedzeń Rady państwa.

Tym zaś wszystkim samborskim wyborcom i gródeckim, którzy oddali swe głosy na Jana Smyka, którzy nie dali się ani przekupić ani przestraszyć, ani w żaden sposób naprowadzić na stronę hr. Dzieduszyckiego — niech im będzie cześć i chwała! a p. Smykowi wdzięczni bądźmy, że spełnił wielki obowiązek obywatelski, bo rozbudził w Gródku i Samborze wielki ruch ludowy, który, da Bóg, będzie postępował coraz dalej i szerzej.

Wyborca.

Z Rzeplennika strzyżowskiego, pow. Gorlice.
Dnia 19 listopada z. r. odbyły się u nas wybory

na wójta i wybrano ludowca Jana Smoknę. Wybór ten nie był na rękę klerykałom i wnieśli przeciw wyborowi protest do starostwa. Protest ten już przez 7 miesięcy nabiera antykraftu (to jest zupełnie nieuzasadniony) a w gminie panuje zupełnie niałał, jak zwykle przy takich przejściowych rządach. Wybory już ukończone, że nie na przeszkodzie nie stoi, aby nowy wójt mógł odebrać urzędowanie.

Dom komisowo-rolniczy z Bielska przeniósł się do Chrzanowa i stąd, przybrawszy nazwę „Dom dla handlu i przemysłu w Chrzanowie” znów zapuszcza sidła na nieświadomy lud. Mieście się na baczności i nie wiercie szumnym reklamom wyzyskiwaczy, którzy już mnóstwo rodzin chłopskich do ruiny doprowadzili.

Odpowiedzi Redakcji.

J. Bugaj: Gdzieindziej były wieksze nadużycia, więc tamte będą pierwsi drukowane. — T. Szczerak, M. Myszk, A. Leśniak, I. K. Posada san., S. Zaucha, A. Fryczek, I. Bugaj, W. Wnek, F. Karaś, J. Korzeń, J. Stręk, T. Kaczor, M. Wawtuch, Bażanowiak, J. Golonka, F. Możdżan, W. Ciągło: Otrzymałmy, w miarę miejsca zażytkujemy. — A. Krętek: Tydzień poczekajcie. — R. Kozłowski: Zgadzamy się w zdaniu, ale zobaczmy. — Drenarze w C. Bugateła, szkoda miłaj. — Regulozani: Wiem o tem, że to były rozboje, a nie wybory. — A. P. Kaniów: Za wskazówki dziękujemy. — J. Pohorecki: Prosimy to samo napisać prozą, wiersz nie pójdzie. — J. Żle jest, ale właśnie prozą musimy to zmienić. — „Dom dla handlu i przemysłu w Chrzanowie”: Znamy was z Bielska i nie ogłosimy. — A. Niemczyk: Będzie drukowane.

Odpowiedzi Administracji.

Pasternak J. Prenumerata zapłacono do 1 11 1907. — Uljasz K., Bucharz St., Rymar St.: Otrzymałmy gazetkę wysłana. — Bal W., zapłacono do 1 6 1908. — Konieczko M.: Otrzymałmy, zapłacono do 1 1 1908. — Gnida J., Adamik W., Cebula J.: Otrzymałmy. — Rudnik J., Lesiński J., Sata A.: Otrzymałmy.

Na fundusz prasowy złożyli: pp. Pietruszka St. 2 fr., Pietruszka B. 2 fr., Batura T. 2 fr., Krzanowski Fr. 2 60 fr., Biełkiewicz A. 2 fr. Otrzymałmy 10 K.

Ludowcy jednajcie nowych Czytelników dla „Przyjaciela Ludu”.

: POSZUKUJĘ GOSPODARSTWA CHŁOPIESKIEGO :

w Zachodniej Galicji na równinie niezależnego przez rzekę, w obszarze 10 mg. gruntu ornego, 1 mg. łąki, móg krzaków na opał, z budynkami odpowiednimi w dobrym stanie. Cena do 12.000 koron, płatne gotówką, objąć choćby natychmiast. Zgłoszenia pod adresem:

— JAN PACZKIEWICZ w Haczowie, poczta Haczów. —

Wiejska dziewczyna zdrowa i silna, pracowita, choć by nie umiająca gotować, znajduje zaraz służbę w Krakowie dobrze płatną. — Zgłoszenia pod adresem: Administracya „Przyjaciela Ludu” w Krakowie.

Sprzedam tanio motor benzynowy

o sile 10 koni i z całym urządzeniem młyna o dwu kamieniach. Zgłoszenia do Administracji „Przyjaciela Ludu” w Krakowie pod „Motor”.

Dr. ZYGMUNT NIEMIEROWSKI

otworzył kancelarię adwokacką
w Tarnowie (Plac Katedralny).

Piękna realność gospodarska w Stupnicy polskiej, powiat Sambor, składająca się z 11 morgów dobrego gruntu, do tego dom gospodarczy, stodoła, młyn kieratowy o jednym kamieniu, maszyna do młócenia zboża i śliczarnia kieratowa, wszystko w dobrem położeniu. Pastwisko dla bydła koło domu i kawałek lasu własnego w odpowiednim miejscu zaraz z wolnej ręki jest do sprzedania z powodu wyjazdu za ocean za przystępną cenę. Położenie śliczne, kościół polski, szkoła, kółko rolnicze, wszystko w miejscu. Interesowani raczą się zgłaszać do właściciela pod adresem

1—4

Szymon Dudek

Stupnica polska, poczta Kranzberg.

Z powodu wyjazdu

jest do sprzedania realność 3 1/2 morga gruntu, dom nowy, stajnia, stodoła za 1700 złr. (= 8400). Wniośności udzieli Ignacy Matraj lub Michał Stroiński w Dąbni, p. Zassów pod Czarną.

Realność!

W Hawłowicach, poczta Pruchnik, pow. Jarosław, oddalona o 1 kilometr od miasta. Składająca się z 5 morgów gruntu ornego pierwszej klasy w jednym kawałku z ogrodem i zabudowaniami zaraz do sprzedania. ♦ Zgłaszać się można do MARYI SOWIŃSKIEJ w Hawłowicach poczta Pruchnik.

APTEKA

STANISŁAWA SZCZEPAŃSKIEGO

poleca się łaskawemu poparciu.

Zaopatrzona we wszelkie i najnowsze środki krajowe i zagraniczne, specyfiki, balsamy, wino lecznicze, środki na gościec i t. d. przyrządy chirurgiczne, pasy przepuklinowe, bandaże, hegary i wstrzykawkę.

DOSKONAŁY SYRUP PIERSIOWY

przeciwko kaszlowi dla dorosłych po 1 kor. 50 hal.
„ „ dla dzieci po — „ 60 „
Maść na woła po 1 kor., 2 kor., 5 kor.
Maść na świerzby po 1 kor. i 3 kor.

Apteka wykonywa natychmiast bardzo starannie wszelkie pocztą jej przysłane recepty i leki wysyła odwrotnie.

Przy zamówieniu za 5 koron nie liczy się opakowania, a za 10 koron wysyła się opalone; proszki przesyła się w liście nie doliczając kosztów przesłania.

Poleca także ŚRODK. dla BYDŁA, jak również zbiór najpotrzebniejszych środków, niezbędnych w codziennym zapotrzebowaniu, szczególnie tam, gdzie dalsza odległość od apteki i lekarza.

Zbiorki po 5, 10, 20 i 50 koron.

Popierajmy wyrób krajowy znakomity — przewyższający zagraniczny.

CENY BAJECZNIE NISKIE.

Rzetelność i sumiennosc w dostawie.

Młynki do czyszczenia zboża. — Czysta szybko i dokładnie.
Młocarnie ręczne i kieratowe o żelaznych żelazkach nad-
zwyczaj lekko chodzące — materiał dobrotowy.

Steczkarnie i wszelkie inne maszyny rolnicze.
Poleca również zapisać urządzenie do wyrobu dachó-
wek cementowych. Jeden kompletny stół żelazny
z 500 sztukami innych żelaznych podkładek i jedna
forma do wyrobu gąsiorów kosztuje 800 Keron.

Proszę żądać cennika, który wysyłam darmo i oplatnie.

**Sprzedaż najlepszych żużli Thomasa
i skład maszyn rolniczych**

Jędrzeja Krukierka w Krośnie.

Poszukuję młynarczyka kawalera do młyna.
Antoni Wilk, Białobrzegi
poczta Krosno.

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzb, Maść na wola, Liment na suchy ból

Syrup balsamiczny niezawodny w uporczywym kaszlu.

Syrup ziołowy jedyny w koklusz dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Bank parcelacyjny we Lwowie

objął do parcelacji dobra

CZERESZENKI

w powiecie Kałuskim, między Lwowem a Stanisławowem,
pod miasteczkiem Wojniłowem, gdzie jest parafia rzymsko-
katolicka, polska szkoła, poczta i telegraf, sąd, urząd po-
datkowy. Do stacji kolejowej w Martynowie między
Stanisławowem a Chodorowem gościńcem 14 kilometrów —
zaś do stacji Wistowa między Stanisławowem a Kału-
szem 7 kilometrów. W bezpośrednim sąsiedztwie świeża
kolonia polska Pawlikówka, gdzie powstaje nowo ufun-
dowany Zakład nauki rzemiosł dla synów włościańskich.
W okolicy sporo już osad polskich, jako to: Łukowiec
żurowski, Tomaszowce, Kopanki, Dolha Wojniłowska,
Radwanów i inne. Drzewo na budowę i opał tanie.
Obszar 500 morgów roli, łąk i lasu. Ceny od 180 zlr.
za morg, a więc kupno bardzo przystępne. Na miejscu
udziela wszelkich informacji zarządca Banku parcela-
cyjnego p. Kobak.

2-4

Byrekcya Banku parcelacyjnego
Dokur.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszel-
kie nerwowe poleca się usmierające nacieranie, od lat
wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy
ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum
Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną
marką ochronną.

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakon 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc
opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych
do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt.
Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Ma-
cudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki:
Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyń-
skiego, Mikołasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto
Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Szukam miejsca pod cegielnię

o piec kęgowym, w dobrej okolicy, gdzie jest
zbyt na cegłę i gdzie niema dużo takich cegielni,
blisko stacji kolejowej, przy mieście powiato-
wem. Potrzebny grunt około 10 morgów. Wa-
runki: dobra glina. Mogę właścicieli gruntu wziąć
jako współnika, lub w górzystym terenie mogę
ziemię zebrać za pewnem wynagrodzeniem,
a grunt zostanie jaki był, lub kupię na własność.

Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje Redakcja „Przyjaciela Ludu“
w Krakowie, tam też oferty proszę wysłać : : : :

Poszukuję chłopaka do nauki do kowala

w Krowodrzy pod Krakowem. Proszę się zgłosić
Jan Boczek, kowal, Krowodrza. 1-4

Bank parcelacyjny we Lwowie

przeprowadza parcelację majątności

LAS WIERZCHNIAŃSKI

położonej w powiecie kałuskim.

Dobra ta oddalona półtorej mili od Kałusza, gdzie
stacja kolejowa, leżą przy drodze powiatowej, prowadzącej
od Kałusza do Tomaszowca (1½ mili), Wojniłowa (1 mila)
i Dolhy Wojniłowskiej. W tej ostatniej miejscowości, odle-
głej o ¼ mili, znajduje się parafia rzym.-kat. i szkoła pol-
ska. W okolicy bardzo wiele osad mazurskich, jak Toma-
szowce, Niegowce. Dola wojniłowska, Kopanki, Czereszki,
Humenów. Część Humenowa rozparcelowana przez koloni-
stów mazurskich przylega do majątności Las wierzchniań-
ski. Obszar 201 mg. roli, łąk i lasu. Grunta orne powstałe
z niedawnego karczunku. Gleba pszenna, o głębokiej, uro-
dzajnej warstwie, zawierającej próchnicę. Lasy mieszane,
przeważnie bułowiecowa dębina. Łąki w części zadrzewione.
W okolicy rozwinięty silnie chów bydła, a Las wierzchniań-
ski do tego bardzo się nadaje.

Informacji udziela administrator Banku parac.

JOZEF KOBAK, zamieszkały w Czereszce p. Wojniłowa,
który przyjeżdża do Lasu wierzchniańskiego co poniedziałku.

2-4

Byrekcya Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

2—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

objął parcelację dóbr

SIEDLISKA

Starostwo w Pilźnie — o 14 kilometrów. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf oraz jarmarki co dwa tygodnie, w Brzostku o 5 kilometrów. Parafja i szkoła w miejscu.

Obszar: 818 mg. w czem połowa ról i łąk, a połowa lasu. Gleba: żyzne glinki o podgłobiu przepuszczalnym. Teren o korzystnych spadach. Las w różnym wieku. Materiał budowlany tani i łatwo do nabycia — w miejscowym tartaku lub tamtejszym lesie. — Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Siedlisk przyjeżdża co tydzień we czwartek.

W Siedliskach przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zastępca p. Franciszek Lipeż.

2—4

Kupno w Banku parcelacyjnym jest pewne.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

kupił na parcelację

DOBRA

PODLESZANY i TARNOWIEC

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta, telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konicze znakomicie się udają.

Łąki również do nabycia.

Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne.

Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

2—6

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny sprzedaje najtaniej.

Bank parcelacyjny ma ziemię na sprzedaż w różnych stronach kraju.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ulica Brajerowska 11 a

kupił na parcelację dobra

POGÓRSKĄ WOŁĘ

w powiecie tarnowskim, 7 kilometrów od Tarnowa, przy gościńcu.

Do stacji kolejowej Woła rządzińska 4 klm.

Grunta piaszczyste — żyzne i kartoflane, bardzo plenne. Łąki doskonałe dwa- i trzykośne, nawadniane. Położenie gruntów o lekkim nachyleniu.

Obszar 600 morgów, dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela parcelantom na miejscu zarządca Banku p. Abczyński, a ceny ustanawia, grunta sprzedaje oraz odbiera pieniądze od kupców delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia na czwartki do Pogórskiej Woli przybywa.

2—6

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Kupno w Banku parcelacyjnym jest wieczyste.

Bank Parcelacyjny we Lwowie

przy ul. Brajerowskiej L. 11 A. w własnym gmachu,

parceluje majątki ziemskie w całej Galicji, tak na rachunek własny, jak i na rachunek właścicieli i włościańskich spółek parcelacyjnych.

Bank parcelacyjny

jest stowarzyszeniem, zarejestrowanem w c. k. Sądzie krajowym we Lwowie i daje zupełną gwarancję, że umowy, zawierane z nabywcami gruntów, będą w zupełności i ściśle dotrzymane.

Bank parcelacyjny

sprzedaje grunta wyłącznie tylko na wieczystą własność i bez żadnych długów, służebności i ciężarów dworskich, tak, że każdy kupiciel-nabywca otrzymuje z Banku Parcelacyjnego grunt zupełnie czysty, bez żadnych długów, na wieczność.

Bank parcelacyjny

przeprowadza pomiary, sporządza mapki, spisuje kontrakty, wnosi podania intabulacyjne, wydziela kupione grunta z tabuli dworskiej do rustykalnej w Sądzie powiatowym, uwalnia od obszaru dworskiego i przenosi do związku gminnego.

Bank parcelacyjny przyjmuje wkładki zwyczajne na 5% i wkładki większe od 5000 K. — składane na czas dłuższy, oprocentowane wyżej aż do 7% stosownie do terminu wypowiedzenia według umowy z Dyrektora.

Pieniądze składane w Banku parcelacyjnym mają zupełne zabezpieczenie, Bank bowiem lokuje swoje kapitały wyłącznie na hipotekach, a oprócz tego daje gwarancję udziałami i poręką członków oraz swym funduszem rezerwowym.

Wychodźcy polscy zarabkujący w Ameryce

i indziej po świecie, powinni składać swoje oszczędności w Banku parcelacyjnym we Lwowie (najbezpieczniej posyłać na przekaz pocztowy).

Tak samo i inni włościanie w kraju najkorzystniej i najbezpieczniej mogą umieścić swoje pieniądze w Banku parcelacyjnym we Lwowie. — Pieniądze można posłać i otrzymać napowrót pocztą.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i rada powiatowy w Przemyśle; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Dr. Biesiadecki, właściciel dóbr. Jakób Pajko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr. Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Barda, adwokat krajowy, Hipolit Sliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr. Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska L. 11 A.

Tylko te parcelacje należą do Banku Parcelacyjnego we Lwowie, które są ogłaszane w dziale ogłoszeń lub okruszynach w „Przyjacielu Ludu” i za te tylko Bank Parcelacyjny przyjmuje wszelką odpowiedzialność.